Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 352. Kraków, środa 28. grudnia 1921 r. Rok IV.

Gdy Wilno przemówi...

Głosować można tylko osobiście. — Wileńska straż wyborcza.

Wilno. (PAT.) [illegible] komisaryat wyborczy ogłosił następujący komunikat: Wobec nadsyłania przez wyborców zamiejscowych do komisaryatu generalnego i do komisarzy okręgowych zgłoszeń pisemnych z zamiarem wykonania w ten sposób prawa wyborczego, generalny komisaryat podaje do wiadomości publicznej, że **na mocy art. V ordynacyi wyborczej głosowanie powinno być wykonane osobiście.** Wszelkie więc nadsyłanie głosów pocztą lub innym sposobem a także przelewanie prawa głosowania na inne osoby jest niedopuszczalne. Wszyscy wpisani na listę wyborczą powinni wobec tego **dnia 8 stycznia 19[illegible]** [illegible] się **osobiście** w odnośnym komisaryacie wyborczym. Podpisano: Gen. komisarz wyborczy Zamierzowski.

Wilno. (PAT.) Komisaryt generalny opracował statut obywatelskiej straży wyborczej, której zadaniem będzie utrzymanie porządku i zabezpieczenie lokalów i urn wyborczych w dniu głosowania. **Organizacya nosi nazwę: straż wyborcza ziemi wileńskiej**, a działalność jej rozciąga się na całe terytoryum wyborcze. Siedziba naczelnych władz straży znajduje się we Wilnie. Członkowie pełnią służbę honorową.

Protest Litwy kowieńskiej w Lidze Narodów.

Genewa. (PAT.) 13-ta sesya rady Ligi narodów będzie otwarta dnia 10 stycznia przez Hymansa. **Na porządku obrad między innemi sprawa wyboru wysokiego komisarza dla Gdańska**, wyboru komisyi rządzącej dla zagłębia Saary i **protest Litwy kowieńskiej przeciw głosowaniu w Wilnie.**

Anglicy chwalą politykę Polski

Rokowania górnośląskie idą dobrze. — Wybory w Wilnie będą wyrazem samostanowienia. — Uznanie za traktat z Czechami.

N. York. (AW.) „Times" zamieszcza artykuł wstępny, zawierający ogólną pochwałę całej zagranicznej polityki polskiej. Stwierdza on więc przedewszystkiem, że **przebieg polsko-niemieckich rokowań górno-śląskich jest zadawalniający.** Następnie oświadcza, że **w Wilnie gen. Żeligowski ustąpił miejsca ukwalifikowanemu administratorowi cywilnemu, aby uniknąć nawet pozorów nacisku wojskowego na wybory**, wskutek czego **można je będzie uważać za dobry wyraz samostanowienia.** W końcu artykuł wyraża uznanie dla traktatu pomiędzy Polską a Czechami.

Uznanie bolszewików dla Lloyda George'a.

Uznanie rządu sowietów „de jure".

Moskwa. (AW.) Prasa sowiecka poświęca wiele uwagi **projektowi Lloyda George'a uznania „de jure" Rosyi sowieckiej.** Komunistyczna „Prawda" nazywa ten projekt Lloyda George'a **krokiem historycznym o wszechświatowem znaczeniu**, który oznacza **nową erę w stosunkach międzynarodowych.**

Żywność stoi na kolejach — ludność mrze z głodu.

Moskwa. (PAT.) Sytuacya żywnościowa w Rosyi staje się katastrofalną wskutek stosunków transportowych. Na stacyach w Syberyi leży **10 milionów pudów żywności, którego nie można wywieźć.** Pomiędzy Nowomikołajewskiem a Omskiem **stoją tysiące wagonów z żywnością, których nie można ruszyć** z miejsca z powodu braku opału. W Kirgizyi leży na składach **1,175.000 pudów mięsa, które się zaczyna psuć.**

Rozpaczliwy stan kolei rosyjskich.

Petersburg. (PAT.) Według sprawozdania złożonego przez Dzierżyńskiego z ogólnej ilości 63.000 wiorst kolei rosyjskich 40.000 jest niezdolnych zupełnie do użytku. Wskutek braku środków żywności i niemożności wydawania deputatu ilość kolejarzy musi być zmniejszona. Najbardziej uniemożliwiają transporty ciągłe kradzieże towarów.

400 miliardów dziennie.

Moskwa. (AW.) Według danych urzędowych, które zresztą okrywane są tajemnicą, **drukarnie państwowe** w Rosyi **produkują** obecnie **banknotów pieniężnych** bolszewickich już na fantastyczną **sumę 400 miliardów dziennie.**

Zamach komunistyczny w Boguminie

Nieudane wywłaszczenie fabryki sacharyny.

M. Ostrawa. Tutejsze dzienniki czeskie donoszą, że w Boguminie, po ogłoszeniu odezwy związku przemysłowców, aby strajkujący robotnicy powrócili bez warunków do pracy, komuniści z fabryki sacharyny chcieli ją wywłaszczyć i oddać za własność robotników. Delegacya z 15 robotników **wdarła się** po 6 wieczorem **do kancelaryi dyrektora fabryki i postawiła mu ultimatum**, aby albo wydał zapomogę świąteczną dla wszystkich robotników, albo **opuścił ze wszystkimi urzędnikami fabrykę** do godz. 7-mej.

Dyrektorowi udało się wezwać **policyę**, która **aresztowała** i odstawiła do sądu **7 przywódców.** Mieli oni już podzielone między siebie kierownicze funkcye w fabryce.

Briand o wynikach konferencyi w Londynie.

Paryż. (PAT). Havas. Briand w sprawie wyniku narad londyńskich oświadczył, co następuje: Najlepszym sposobem porozumienia się rządu francuskiego z rządem angielskim jest bezpośrednia wymiana zdań obu premierów. Briand zaznaczył, że kwestyą odszkodowań zainteresowane są nietylko Francya i Anglia, lecz także wszyscy inni sojusznicy. Briand zaprzecza pogłoskom, jakoby w czasie narad londyńskich była poruszana sprawa zrzeczenia się przez Francyę jakiejkolwiek przysługującej jej na mocy traktatu wersalskiego gwarancyi. Zastanawiano się nad wyszukaniem **środków, jakie przedsięwziąć należy w celu zmuszenia Niemiec do dokonania wypłat.** Francya nie może odstąpić od swych praw do odszkodowań, gdyby zaś mając na względzie groźbę bankructwa Niemiec, przewidywane gwarancye okazały się niewystarczające, wówczas przystąpionoby do wyszukania innych środków gwarancyi. **W żadnym jednak razie nie może być mowy o obaleniu traktatu wersalskiego.** Briand omówił znaczenie ogólnych konferencyj międzynarodowych. Na konferencyi w Cannes będzie omówiony cały kompleks interesów państw sojuszniczych.

Konferencya kolejowa w Rydze z udziałem Polski.

Ryga. (PAT). Jak donosi Januskes Sinst, w styczniu 1922 ma się odbyć w Rydze konferencya kolejowa, **na którą zostanie zaproszona Polska Estonia, Litwa i Czechosłowacya.** Dziennik podaje, że przedmiotem obrad konferencyi będzie bezpośrednia komunikacya między temi państwami.

Prezydent ministrów na urlopie

Warszawa (tel. M.). Prezydent ministrów Ponikowski wyjeżdża w dniu 28 b. m. na 10-dniowy wypoczynek do Zakopanego. Zastępować go będzie od 28.—2-go minister Skirmunt, od 2—7-go minister Stesłowicz.

Zniesienie ograniczeń w ruchu kolejowym

Warszawa (tel. M.). Minister kolei Sikorski złożył na radzie ministrów sprawozdanie, w którem oświadczył, że do Nowego Roku zniesione zostaną wszystkie ograniczenia, jakie zaprowadzono w ostatnich czasach w ruchu kolejowym. Ograniczenia te wynoszą: w dyrekcyi lwowskiej 23 procent pociągów dziennie, w dyrekcyi stanisławowskiej 18 procent, **w dyrekcyi krakowskiej 5 procent**; jako przeciętną dla całego państwa można uważać dziesięcioprocentowe ograniczenie dziennie.

Śmierć pruskiego wielkorządcy Warszawy

Berlin (AW). **Umarł tutaj generał** Beseler, **były gubernator** niemiecki Królestwa Polskiego, zdobywca Antwerpii i Modlina.

Konfiskata składu broni

Bytom (AW). W Bytomiu przy ulicy Hohenzollernstrasse skonfiskowała policya zielona **składy broni. Znaleziono 262 karabinów, 1 ciężki karabin maszynowy, 2 miotacze płomieni i mnóstwo skrzyń z amunicyą.** Broń ta była sprowadzona jeszcze w ciągu października z Królewskiej Huty do Bytomia.

——o0o——

Milionowe kasy polskich komunistów.

Wskutek uwięzienia w Łodzi sekretarki obwodowej łódzkiej organizacyi komunistycznej, p. Kalinowskiej, znanej pod pseudonimem „Zośka", policya łódzka dowiedziała się ciekawych rzeczy o partyi komunistów. Kalinowska odmówiła wszelkich zeznań, ale materyały, zabrane u niej podczas rewizyi, zobrazowały dostatecznie działalność całej organizacyi komunistycznej. Bodaj-że najciekawsze z nich będą księgi kasowe, z których wynika, że jakkolwiek ze składek nie mogli komuniści łódzcy zebrać więcej ponad kilka tysięcy marek, przecież wydawali miesięcznie setki tysięcy marek, które dostawali z zagadkowego źródła.

Główną pozycyę wydatków stanowiło utrzymanie fachowych działaczy partyjnych, których „pobory" miesięczne w wysokim stopniu przewyższały pensye naszych wysokich dygnitarzy. Z księgi kasowej okazało się ponadto, że komuniści żonaci otrzymywali specyalne dodatki rodzinne.

Wykryta organizacya komunistyczna została zlikwidowana.

Komuniści zatopili okręt z 23 osobami.

Zrabowanie ładunku za miliardy. — Zatarg między Łotwą a Estonią.

Dzienniki donoszą z Rewla, że parowiec estoński „Saarca" na którym znajdował się ładunek miliardowej wartości, ograbiony został przez okręt, pozostający pod komendą łotewskiego komisarza komunisty, a następnie razem z 23 pasażerami zatopiony.

Rząd estoński wystosował z tego powodu notę do rządu łotewskiego, który dotychczas nie dał na nią odpowiedzi.

Rabunkowe morderstwo w biały dzień

Z Warszawy donoszą o tragicznej śmierci właściciela sklepu tytoniowego Artura Bukiego, którego zamordowano w jego sklepie o godz. 3 popołudniu.

Zbrodni dokonano w celu rabunkowym; zabójca zrabował około 10.000 marek gotówką. Prócz tego zrabowano Bukiemu portfel, zawierający w przybliżeniu również około 10.000 marek. Zuchwały zbrodniarz musiał niewątpliwie mieć wspólnika, który stał na czatach przed wejściem do sklepu. Zbrodnia była z góry uplanowana i dokonana w tym momencie, gdy Buki o tej porze zawsze sam znajdował się w sklepie.

Napad bandycki na odwach policyjny

Onegdaj na odwach policyjny st. Ząbkowice wtargnęło kilku uzbrojonych bandytów, którzy odbili z rąk policyantów znajdującego się na odwachu niebezpiecznego opryszka Joachima Witkowskiego, ujętego przez policyę. Napastnicy rzuciwszy się na straż z rewolwerami dali kilka strzałów. W czasie walki, jaka wywiązała się pomiędzy bandytami a policyą odniósł lekką ranę Witkowski, któremu udało się wraz z napastnikami zbiec. Zarządzony pościg nie dał na razie żadnych wyników.

Śmiertelna sprzeczka
w Parku lotniczym na Rakowicach.
Technik warsztatów lotniczych kładzie trupem sierżanta.

(T) W ubiegły piątek popołudniu rozegrał się w koszarach 2-go pułku lotniczego na Rakowicach tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednego z żołnierzy. Między technikiem Weindtem, a sierżantem tegoż pułku kiem WeWindtem, a sierżantem tegoż pułku Adolfem Wandorą wynikła na tle służbowem sprzeczka, w czasie której Wandora rzucił na Weindta stołek. Rozzłoszczony Weindt strzelił do uciekającego Wandora, kładąc go trupem na miejscu. Spostrzegłszy fatalne skutki swego uniesienia Weindt natychmiast oddał się w ręce urzędującego oficera inspekcyjnego.

Ofiara fatalnej sprzeczki otrzymała śmiertelny strzał w głowę powyżej lewego oka.

Fala pożarów w Krakowie.

W czasie świąt wzywano kilkakrotnie straż pożarną. Żywioł ognia szczególnie prześladował instytucye finansowe. Dnia 24 b. m. o godz. 9 wieczorem wybuchł pożar w biurze PTH. przy ul. Sławkowskiej l. 1. na drugim piętrze. Zawezwana straż pożarna wkrótce zlokalizowała ogień, który ogarnął podłogę i 3 drzwi biurowych. Pożar powstał wskutek zajęcia się podłogi od popiołu, zostawionego w wiaderku.

Dnia 25 bm. pośpieszyła straż pożarna do Banku Hipotecznego na ul. Brackiej, gdzie wskutek zbyt silnego palenia w piecu centralnym dym począł się wydobywać gęstymi kłębami z komina. Niebezpieczeństwo pożaru zażegnano.

Dnia 26 bm. o godz. 11 wieczorem zajęły się w piwnicach Banku Małopolskiego, Rynek Główny węgle. Przybyła straż pożar ugasiła.

Onegdaj wybuchł pożar w stolarni przy ul. Józefa. Część stolarni wraz z wielką ilością desek spłonęła. Straty wynoszą około miliona marek.

Śmierć działacza śląskiego.

W nocy z piątku na sobotę zmarł w Cieszynie w 70 roku życia notaryusz dr Antoni Kasprzak, wybitny działacz narodowy polski na Śląsku Cieszyńskim. Wieść o jego zgonie rozlegnie się żałobnie po całej ziemi śląskiej.

—ooo—

Od Nowego roku konsulat czeski we Lwowie.

Od dn. 1 stycznia 1922 czesko-słowacki urząd paszportowy rozpocznie swoje czynności we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja.

Urząd ten załatwiać będzie sprawy paszportowe mieszkańców województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Wykrycie morderców z Chlewczan.

Donosiliśmy w ubiegłym tygodniu o mordzie dokonanym w lesie koło Chlewczan w pow. Rawa ruska na osobie Abrahama Bringera, wiernika lasowego. Dzięki energicznemu śledztwu, sprawcy mordu zostali w dniu wigilijnym przytrzymani w osobach Kornela Muchy zarobnika, Marcina Chrobaka, zarobnika z Choronowa i Piotra Dzirby.

Śledztwo ustaliło, że w dniu 15 bm. o g. 5 wieczorem, gdy wracali Abraham Bringer i Saul Fraenkel, wiernicy lasowi, oraz Iwan Iwaniewicz, gajowy, wracali z lasu, padły z krzaków strzały. Fraenkel i Iwaniewicz po tych strzałach zbiegli a Bringer padł trafiony dwiema kulami, poczem bandyci go obrabowali.

Aresztowano najpierw Muchę, u którego w chlewie znaleziono karabin, ostre patrony i kilka łusek wystrzelonych. Mucha przyznał się do winy i wskazał na dwu innych sprawców, Chrobaka i Dzirbę. W krytycznym dniu wybrali się wszyscy trzej do lasu po kradzież drzewa. Chrobak przyniósł ze sobą karabin a i Dzirba miał również własną broń. Chrobak strzelił pierwszy, Mucha drugi i wówczas „Brumko" krzyknął i padł. Chrobował go następnie z gotówki, wynoszącej 5.000 mk. Za te 5.000 marek padło życie.

—ooo—

Schwytanie przemytników złota.

Na pograniczu koło Sosnowca schwytano w nocy trzech przemytników waluty i kruszców: Chenia Berliński; Nuta Żyto i Abraham Opatowski, którzy usiłowali przenieść dla banków niemieckich czterdzieści kilka tysięcy marek polskich oraz 184 sztuki różnej wartości monet złotych na sumę dwa miliony.

—ooo—

Wielki pożar fabryki porcelany.

W samą wigilię wielki pożar nawiedził fabrykę porcelany w Chodzieże w Poznańskiem. Wskutek wiatru rozszerzył się pożar bardzo szybko. W kilkugodzinnej akcyi ratunkowej zdołano pożar opanować. Spłonął dach i ubikacye najwyższego piętra. Straty wielomilionowe.

Pechowe święta bandyty.

(I) Święta tegoroczne okazały się fatalnemi dla Andrzeja Kity, znanego „kasiarza", poszukiwanego przez władze m. i. za współudział w napadzie rabunkowym w ubiegłym roku na domostwo gospodarza Barana na Zwierzyńcu. Dwaj spólnicy Kity odsiadują już za ten napad rabunkowy karę; Kita dopiero onegdaj został ujęty i odstawiony do więzień sądowych.

—ooo—

Numer gwiazdkowy „Gońca Krakowskiego".

Numer gwiazdkowy „Gońca Krakowskiego" potrójnej objętości, odbity w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, rozszedł się zupełnie i na tej drodze zawiadamiamy, że zamówień dalszych, które nadeszły jeszcze w ciągu świąt, administracya wykonać nie może. Ajencye prowincyonalne prosimy o odesłanie ewentualnie pozostałych pojedynczych egzemplarzy w całości, są one bowiem potrzebne administracyi do kompletów. Zwykłe zwroty samych tylko nagłówków nie będą przyjmowane.

Numer noworoczny „Gońca Krakowskiego" wyjdzie również w znacznie zwiększonej objętości i w podwójnym nakładzie egzemplarzy. Zgłoszenia inseratów do tego numeru winny być nadsyłane możliwie szybko. P. T. Agencye naszego pisma prosimy o bezwłoczne podanie nam zapotrzebowania numeru noworocznego, o ile to się już nie stało.

—ooo—

POGODA ŚWIĄTECZNA starała się usprawiedliwić trafność ludowego starego „meteorologicznego" spostrzeżenia: „św. Barbara po lodzie, Narodzenie po wodzie". Jeszcze w pierwszym dniu zimno jako tako się trzymało, termometr stał na zerze, wyraźnej więc odwilży nie było. Ale w drugim dniu spadły śnieg już topniał, dając „wodę", a z niej błoto. Mimo to z pogodą było jako tako, w myśl zasady, że „mogło być gorzej". Ruch spacerowo-świąteczny, zwłaszcza po linii A—B kwitnął.

MIEJSKA OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek 27 b. m. „Cavalleria Rusticana", opera Massagni'ego i „Pajace" opera Leoncavalla, które na ostatniem przedstawieniu zdobyły niebywały sukces. Jutro we środę opera Kolla „Baron Kimmel" z ulubieńcami Ordowiczówną i Poleńskim.

DWA WIECZORY SYLWESTROWE PIKUSIA, które odbędą się w sobotę 31 b. m. w Starym Teatrze o godz. 7 i pół wieczorem, oraz o godz. 1 i pół w nocy zapowiadają się świetnie.

WIELKA REDUTA SYLWESTROWA pod kierownictwem znakomitego baletmistrza Józefa Ciesielskiego odbędzie się w Starym Teatrze w sobotę dn. 31 b. m. o godz. 12 w nocy.

Z TEATRU BAGATELA. We wtorek dwa przedstawienia; pop. „Damy i huzary" dla dzieci i młodzieży po cenach bardzo niskich o 70 proc. zniżonych. Wieczorem arcywesoła komedya „Osiołkowi w żłoby dano". Senzacyjną nowością „Bagateli", której premiera naznaczona nieodwołalnie na środę, jest sztuka Kistemaeckersa p. t. „Przeszła bez śladu". Role bohaterki kreuje p. Kozłowska. „Przeszła bez śladu" to ostatnie słowa zamordowanej przez emisaryusza bolszewickiego. Autor porusza w sposób niezmiernie interesujący sprawę bolszewizmu. Sztuka grana będzie następnie we czwartek i piątek. W sobotę sylwestrową pop. przedstawienie dla młodzieży „Damy i huzary" po cenach najniższych.

(I) KRAKÓW BĘDZIE I W NOCY JASNYM. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, na którem subkomitet tej komisyi przedłożył wnioski dotyczące zmiany regulaminu służbowego pracowników gazowni i elektrowni. Wnioski komisya uchwaliła, przyczem postanowiono rozszerzyć etat pracowników w gazowni i elektrowni do 70 pracowników w każdym zakładzie oraz załatwiono szereg spraw bieżących a następnie rozpatrywano sprawę polepszenia oświetlenia ulic i placów zapomocą światła elektrycznego jak i gazowego. Na podstawie przeprowadzonej dyskusyi wezwano dyrekcye zakładów, by w najbliższym czasie przedłożyły odnośne wnioski.

(T) KIESZONKOWIEC. Dnia 24 b. m. aresztowano w Rynku głównym Józefa Zielińskiego, lat 21, znanego złodzieja, w chwili, gdy po skradzeniu portmonetki na szkodę jakiejś pani dzielił się łupem z trzema towarzyszami. Spólnicy podczas aresztowania Zielińskiego zbiegli.

(T) **NASZE SŁUŻĄCE.** Onegdaj ujęto w Krakowie niejaką Irenę Rączkę, służącą, która przed kilku miesiącami dopuściła się kradzieży korali wartości 30.000 mk. na szkodę swego pracodawcy Franciszka Pindla w Prądniku Czerwonym.

DLACZEGO SIĘ WSTYDZIŁ? Dnia 23 b. m. ujęto na tandecie Icka Mendla Dimenta (lat 28) z Lublina, który sprzedawał tam garderobę męską znaczoną monogramem F. S. oraz nowy sweater i kilka metrów materyi. Ponieważ pochodzenie tych przedmiotów wydało się organom policyi podejrzanem, odprowadzono Dimenta na komisaryat. Tam tłumaczył się przytrzymany, że „wstydził się" sprzedawać garderobę tę w Lublinie i dlatego przybył z nią do Krakowa. Nadto znaleziono przy nim biżuteryę i pewną ilość walut zagranicznych (dolary i szterlingi). Diment podał, że biżuterya stanowi własność jego żony, a pieniądze otrzymał od swych krewnych z Ameryki.

(T) **SKUTKI LIBACYI ŚWIĄTECZNEJ.** W noc wigilijną zawezwano Pogotowie ratunkowe na Bielany, gdzie niejaki Henryk Rozpędzik, robotnik wodociągowy, został ugodzony przez swego pijanego kompana kilkakrotnie flaszką w głowę. Cenny płyn (niewiadomo czy na alkoholu metylowym) popłynął strugą, mieszając się ze strumieniem krwi, broczącej z rozbitej głowy Rozpędzika. Ciężko potłuczonego Rozpędzika po doraźnem opatrzeniu przewieziono do szpitala.

W drugi dzień świąt zgłosił się późnym wieczorem na Pogotowie ratunkowe fryzyer Antoni Sęk, którego podpity silnie towarzysz ugodził pięścią w nos tak silnie, że zmiażdżył mu kość nosową.

MIŁA WIGILIA. Anna Chrabyk, zamieszkała przy ul. Mazowieckiej 45, została w czasie uczty wigilijnej pobita przez swego syna, który tępem narzędziem zadał jej kilka ran tłuczonych w głowę.

(T.) **ZŁODZIEJE W WIGILIĘ NIE PRÓŻNOWALI.** W noc wigilijną jacyś niewyśledzeni sprawcy korzystając z nieobecności domowników, którzy udali się na Pasterkę, włamali się do mieszkania p. Zofii Hofman, przy ul. Niecałej 14 i po splądrowaniu mieszkania zrabowali rzeczy łącznej wartości około 250.000 mk. — Tej samej nocy włamano się do biur firmy Hofherr-Schranz-Clayton-Shuttleworth T. A. przy ul. Krótkiej 1. Bandyci wyłamali boczną ścianę w kasie wertheimowskiej, trud jednak ich okazał się daremnym, gdyż kasa była pustą.

—ooo—

OMYŁKA DRUKU. W naszym numerze gwiazdkowym, oprócz kilku mniejszych błędów druku, błędne ułożenie wierszy zniekształciło także ustęp drugi artykułu wstępnego, który powinien brzmieć: „Pieśń ta nowego dla nas nabrała znaczenia. Przez blisko półtora stulecia niewoli ten hymn na cześć pokoju i zgody w miłości uprzytomniał Polsce pogwałcenie wobec niej tych podstaw współżycia ludzkiego. Wiara w ich nieuniknione zwycięstwo pozwoliła kilku pokoleniom polskim przetrwać bez dania dostępu do serc rozpaczy, bez utraty nadziei. Teraz zniknął rozdźwięk jaskrawy pomiędzy słowami pieśni anielskiej a rzeczywistością naszego narodowego bytu".

Niemcy chcą kolonizować Mazury.

Niemcy prowadzą obecnie na Mazurach i Warmii usilną propagandę. Wypuścili sforę agentów płatnych uświadamiających ludność o „polskiem niebezpieczeństwie" na Mazurach. Na ten też temat wygłosił znany z czasów plebiscytu agent hakaty renegat Worgitzki kilka odczytów w szeregu miejscowości mazurskich.

„Części niemieckiego ciała — mówił Worgitzki — leżą na podstawie traktatu pokojowego poza granicami państwa. Niemiecki „Volkstum" w Poznanskiem jest już zupełnie „verdraengt". Wszędzie Polacy, nawet w Prusach Wschodnich siedzą Polacy, czyli nieprzyjaciele. Od Polaków uczyć się mają Niemcy organizacyi. Najlepszym „grencszucem" jest **„starkes, bewusstes Nationalgefuehl"** (hakatyzm, prusactwo, nacyonalizm skrajnie prawicowy; red.). **Wszystkie partye w Prusach Wschodnich połączyć się mają celem zwalczania „niebezpieczeństwa polskiego".**

Ale teraz słuchajmy co ten prorok „Heimatdienstu" i Hindenburg plebiscytowy więcej powiedział:

Niemieckość na miastach opierać się nie może, że Plebiscyt na Górnym Śląsku wykazał, że miasta cofają się pod naciskiem otaczającego ich kraju. Celem utrzymania i rozszerzenia niemczyzny potrzeba **gęstej niemieckiej ludności wiejskiej.** Ażeby kraj coraz to gęściej osiedlić Niemcami, potrzeba **celowej kolonizacyi.** Trzeba coraz to więcej tworzyć kolonij dla mniejszych „gburów i robotników rolnych". **Przez taką kolonizacyę jedynie będziemy mogli niemieckość wzmocnić i rozprzestrzenić."**

Wszyscy pamiętamy, jak swego czasu w Poznańskiem Komisya Kolonizacyjna wykupywała posiadłości polskie a na miejsce Polaków sprowadzając kolonistów niemieckich. Polski robotnik, polski chłop opuszczać musieli ziemię rodzinną i szukać chleba w Westfalii, aby tam pracować w kopalniach na chleb.

Takiej Komisyi kolonizacyjnej żąda teraz Worgitzki a z nim cała sfora agentów **na Mazurach.**

A równocześnie Niemcy w Polsce **mają odwagę** skarżyć się na prześladowania i oczerniać Rzplitą przed Ligą Narodów.

Rosyjskie marzenia i rozczarowania na Wschodzie.

Puste groźby p. Cziczerina.

Kraków, 27 grudnia.

Przed miesiącem wysłał Cziczerin do konferencyi waszyngtońskiej notę z protestem przeciw jej postanowieniom, powziętym bez zgody Rosyi i z uszczerbkiem jej interesów. Cziczerin głosi, że Rosya nie uzna tych postanowień i potrafi im się oprzeć.

Cały ten protest jest pustą demonstracyą i nie może mieć praktycznych skutków. Właśnie na wschodzie syberyjskim rząd sowietów nie rozporządza żadną rzeczywistą siłą i nie może rachować na poparcie miejscowej ludności. Tu przecież z niejakiem powodzeniem organizowały się kontrrewolucyjne siły Kołczaka i innych; formacye te oczekiwała klęska i zagłada, gdy ośmieliły się posunąć zbyt daleko na zachód ku Rosyi europejskiej.

Jakkolwiek Briand w swej głównej mowie waszyngtońskiej oznaczył **siłę armii sowieckiej na półtora miliona ludzi,** jest wątpliwe, czy rząd komisarzy mógłby nawet **połowę tej liczby skupić na jednym froncie.** A już mowy być nie może o przerzuceniu tej połowy na Daleki Wschód. Wiadomo, że **koleje w Rosyi** wogóle, a kolej syberyjska w szczególności jest **w najwyższym stopniu zdewastowana** i nie mogłaby podołać o wiele mniejszym trudnościom, niż te, z jakiemi miała do czynienia podczas wojny japońskiej. Zresztą nie chodzi o samą kolej. Prowadzenie kampanii w tak wielkiej odległości od centrum państwa od właściwej podstawy operacyjnej wymaga tylu środków technicznych, tak rozległego aparatu organizacyjnego, że nawet dawniejsza Rosya, nieporównanie zasobniejsza od dzisiejszej bolszewii, Rosya, korzystająca obficie z kredytu zagranicznego, ugięła się pod trudnościami tego zadania. Dzisiejsza bolszewia jest w tem położeniu, że o podobnej wojnie nawet marzyć nie może.

Po wojnie z Japonią, a zwłaszcza po stłumieniu wrzenia rewolucyjnego w 1905—8 roku w Rosyi doszli do przekonania, że posiadanie Wschodniej Syberyi tylko wtedy będzie dla caratu zapewnione, jeżeli się ją uda **skolonizować ludnością rosyjską** i tam na miejscu stworzyć podstawę dostatecznej siły zbrojnej.

Dawniej nie potrzebowano się o nią troszczyć bo nikt po zagarnięte na D. Wschodzie ziemie nie wyciągał ręki, a nawet nie zwracał na nie oczu.

Lecz po wojnie z Japonią położenie uległo zmianie. Jedynym środkiem ratunku miała być forsowna kolonizacya, która zresztą w planach imperyalistów carskich łączyła się z pokojowem rozwiązaniem kwestyi rolnej w Rosyi europejskiej. Obliczano, że wielkim nakładem sił państwowych będzie można rocznie przerzucać na Daleki Wschód **do trzech milionów ludzi.**

Z projektów tych nic prawie nie doczekało się urzeczywistnienia. Zanim nawet wybuchła obecna wojna, stało się widocznem, że chimerycznych planów kolonizacyi wschodniej niepodobna wykonać, że brak do niej wszystkiego, przedewszystkiem ludności rolnej. Chłop rosyjski nie dawał sobie rady na Dalekim Wschodzie i okazywał widoczną niższość w porównaniu z obcą żółtą ludnością.

Rosya, jako naród nie zaludniła bynajmniej brzegów Oceanu Spokojnego i właściwie nie ma prawa do zabierania w tej kwestyi głosu.

Może to robić jedynie w roli państwa i to zaborczego państwa. Lecz na to trzeba siły, a tej rząd bolszewicki nie posiada. To też chyba nie on obali postanowienia konferencyi waszyngtońskiej.

Polska musi mieć własny port

Kraków, 27 grudnia.

Stosunek Gdańska do Polski — to ciągle jeszcze znak pytania. Mimo konwencyi z Polską, Niemcy gdańscy hodują wśród siebie bezustannie myśl niedopuszczenia Polski do egzekwowania słusznych jej praw, a przedewszystkiem do korzystania z portu gdańskiego.

Poza tem stosunek Gdańszczan do polskiej ludności w Gdańsku pozostawia niezmiernie wiele do życzenia. Postanowienia senatu gdańskiego w sprawie polskiego szkolnictwa nie mogą wywołać wrażenia, że senat życzliwie odnosi się do rozwoju życia polskiego w Gdańsku. A przecież Polska z natury położenia stała się i pozostanie jedyną gwarancyą rozwoju i bogactwa Wolnego Miasta.

Opinia polska zdaje sobie już sprawę, że **ani traktaty gospodarcze, ani orzeczenia wysokiego komisarza nie zabezpieczą należycie praw Polski** przed nieustannemi szykanami ze strony hakatystów gdańskich, wyćwiczonych znakomicie w systemie polakożerczym. Nie wiele też pomoże tu wyczekiwanie na zmianę warunków z biegiem czasu. Niemcy pozostaną zawsze Niemcami, a jako tacy nie zrezygnują nigdy z walki z Polską.

Jeden wszakże argument przemówi do nich wyraźnie: **strata materyalna.** Wobec tego argumentu Niemcy gdańscy ustąpią choćby częściowo z wyzywającego stanowiska, złagodnieją i zechcą ratować majątek — na drodze lojalności. Do tego zaś zagrożenia ich interesów prowadzi droga w pierwszym rzędzie przez **budowę polskiego portu handlowego nad Bałtykiem.** Już za kilka lat będzie Polska mogła pozwolić sobie na rozpoczęcie robót portowych. Należałoby zatem **nie odraczać przygotowań w tym kierunku,** jak n. p. budowania odpowiedniej sieci kolejowej na Pomorzu, która obecnie zresztą interesom Polski ze względu na kierunek

główny z zachodu na wschód nie odpowiada.

Jako przykład inicyatywy warto wskazać na inicyatywę wolnego miasta Bremy, która podjęła przekopanie kanału do Wezery, bez względu na koszta. Mimo utraty całej floty na podstawie trakta u wersalskiego, zdołała Brema już wzmódz się o tyle, że odkupiła część zabranych okrętów, inne wynajęła, buduje wreszcie usilnie tak, że uruchomiła już znaczną sieć dawnych linii komunikacyjnych. Przez stworzenie kanału do Wezery podkopuje obecnie poważnie stanowisko Hamburga, który dzięki połączeniu przez Elbę sięgał głęboko w Niemcy, a nawet w Czechy.

Naprawdę, że tylko brakiem woli i inicyatywy tłumaczyć by trzeba opieszałość Polski w kierunku zapewnienia swych interesów na morskiem wybrzeżu i wydanie się na łaskę wrogich nam hakatystów gdańskich.

O dach nad głową.

Katastrofa mieszkaniowa. — Srodki zaradcze. — „Ani jeden urząd w domu prywatnym".

Kraków, 27 grudnia.

Sytuacya mieszkaniowa pozostaje ciągle w stadyum krytycznem. Stawia ona społeczeństwo w położeniu nader ciężkiem, które tylko dzięki ustawie o ochronie lokatorów nie doszło jeszcze do granic rozpaczy.

Mimo tej ustawy zło nie maleje, wydatnie gotując wobec zaniku ruchu budowlanego groźną przyszłość, o której wiele się mówi, lecz której się zupełnie nie przeciwdziała.

Prywatna inicyatywa zasadniczo pożądana, na razie będzie bezsilna. Koszty budowy są tak wyolbrzymione, iż wyłączają jakiekolwiek oprocentowanie kapitału.

Przed wojną budowa domów była operacyą wielce prostą. Posiadacz placu zamierzając na nim wznieść dom mieszkalny z góry zakontraktował wszelkie materyały po cenie stałej; niemniej robocizna nietrudno dała się ustalić. Albo też istnieli przedsiębiorcy, którzy za kwotę z góry umówioną, zobowiązali się wystawić dom od fundamentu aż do kluczów od mieszkania.

Wszystko to dziś należy do historyi. Właściciel placu przystępując do budowy znajduje się wobec samych niewiadomych. **Nie jest w możności sporządzenia** choćby w przybliżeniu jakiegokolwiek **kosztorysu.** Może uda mu się zakontraktować cegłę, wapno i cement, blachę i żelazo, za które bezzwłocznie zapłacić musi z góry, bez pewności, iż na termin otrzyma materyały. Trudniej jeszcze z przedmiotami ciesielskiemi, stolarskiemi, szklarskiemi, co do których nikt zobowiązywać się nie chce, o ile nie ma towaru na składzie. Najtrudniej zaś z robocizną, usuwającą się z pod wszelkiej rachuby.

Przedsiębiorstwa budowlane prywatne wykreślić należy z rzędu wolnych zawodów. Budować może dla siebie bogacz, którego stać na ten największy ze zbytków współczesnych.

Odnosi się wrażenie, że problemat budowlany nie jest u nas należycie doceniany. Nieremontowane od lat ośmiu ulegają co raz większemu zniszczeniu. Liczba niezamieszkalnych nieruchomości coraz więcej wzrasta. **Katastrofa się zbliża.**

Słusznie się mówi, iż państwo i gminy winny dla swych instytucyi własne mieć gmachy. Ani jeden urząd publiczny w domu prywatnym, — ten postulat musi być wykonany w najkrótszym czasie. Kwestya kosztu nie wchodzi w rachubę, bo na to pieniądze znaleźć się muszą. Remont domów musi być obowiązkowy z nastaniem sezonu budowlanego. Pożyczki długoterminowe udzielane być mogą przez banki na zasadach podatkowych co do gwarancyj, co znaczy, że dług ten jest uprzywilejowany wobec pozostałych. Raty rozkładają się na lokatorów.

Inspekcya mieszkaniowa powinna dopilnować remontu pod surowemi karami dla opornych.

Wznowienie ruchu budowlanego oraz ścisłe przestrzeganie praw zamieszkania w miastach może osłabić przesilenie mieszkaniowe na czas krytyczny, tj. do chwili, póki życie gospodarcze nie wejdzie na zupełnie normalne tory.

W metropolii świata.

1500 HOTELI. — 14 MILIARDÓW MAREK P. DZIENNIE ZA POKARMY W RESTAURACYACH. — SETKI TYSIĘCY TURYSTÓW DZIENNIE. — HOTEL O 2200 POKOJACH. — W GORĄCZCE ŻYCIA...

Nowy Jork, w grudniu.

Leżące po tamtej stronie oceanu miasto Nowy Jork, jest największem miastem w Ameryce a nawet w całym świecie. Jego zaludnienie przewyższa nietylko Londyn, ale i wiele państw Europy. Pod względem przybywających turystów Nowy Jork nie da się porównać z żadnem innem państwem. Podejmuje on trzy razy więcej gości, niż Londyn, a sześć razy więcej, niż Paryż.

Miasto, do którego należy faktycznie panowanie nad wszystkiemi morzami i oceanami posiada **przeszło 1.500 hoteli.** Jest ono punktem centralnymześrodkowującym wszystkie nici łączące Amerykę z innemi częściami świata. Rachunki wydane w ciągu jednego dnia za pokarmy w restauracyach dochodzą do 4,000.000 dolarów dziennie, co stanowi około 14 miliardów marek polskich.

W ciągu ostatnich dwóch lat Nowy Jork począł odgrywać olbrzymią rolę. W jego obrębie odbyło się 652 przeróżnych zjazdów, w których uczestniczyło z górą pół miliona osób. **Każdego dnia odwiedza Nowy Jork od 250.000 do 300.000 osób** różnych ras i narodowości. Miasto posiada najlepsze i najnowsze pod względem urządzenia hotele. Jeden z tych hoteli ma 2200 pokojów nadto sale restauracyjne, teatralne i koncertowe. Jest to największy hotel w całym świecie. Służba każdego większego hotelu dochodzi do 1500—2000 osób, a pensye, pobierane przez niektórych pracowników hotelowych wynoszą 50 tysięcy dolarów rocznie. Jeden z takich hotelów jest obsługiwany przez 125 kucharzy w ciągu całego dnia i nocy, a koszta zmiany różnych nakryć stołowych wynoszą około 100.000 dolarów.

Istnieje szeroko rozpowszechnione mniemanie, że Nowy Jork jest najbardziej amerykańskiem miastem. W istocie jednak jest to światowa metropolia, gdzie jak w kalejdoskopie przesuwają się najrozmaitsze narody i rasy. Jest on pod względem zaludnienia najmniej amerykańskiem miastem. Charakteryzuje go ów szalony pośpiech, do jakiego może zmusić człowieka gorączka posiadania pieniędzy i robienia businessu.

Interes, rozmowa, jazda, teatr jedzenie, miłość — wszystko to odbywa się z gorączkową nerwowością. Żadne inne miasto nie zna takiego pośpiechu, jak Nowy Jork.

Człowiek z trudem przedostaje się przez pierwszorzędne ulice Broadway'u lub Piątej Avenue, by dotrzeć do jakiej restauracyi. Warto się przyjrzeć gościom restauracyjnym. Wszyscy połykają poprostu jedzenie, gwałcąc przepisy fizyologii i hygieny. Sława francuskich lekarzy dr Ledoux Lebard, który w gronie swych pacyentów posiada 84-letniego Clemenceau i 76-letniego Anatola France'a, przybywszy do Nowego Jorku, powiedział zebranym dziennikarzom:

— Gdyby ci dwaj wielcy ludzie jedli tak jak wy, tu w Ameryce, to żaden z nich nie dożyłby dzisiejszego dnia.

A potem snać niezachwycony porządkami amerykańskiemi, dodał:

— „Nietylko za szybko i za dużo jecie, lecz za dużo jeszcze pijecie. Nie byłem tu jeszcze ani na jednem śniadaniu lub obiedzie, gdzieby mnie nie zmuszano do picia. Wszyscy Amerykanie narzekają na prohibicyę. W istocie jednak prohibicyjny Nowy Jork zużywa daleko więcej alkoholu, aniżeli Paryż, w którym alkohol jest legalnym napojem."

Jedna noc w Czrezwyczajce.

Lasciate ogni speranza . ch'entrate. — *Dante*

Smutek bezbrzeżny włóczył się tego wieczoru nad przystanią wzburzonego morza... Niby rozjuszone lwy ciskały się raz wraz gigantyczne bałwany rozrywając białe grzywy o niewzruszony kamienny zapór, wijący się wężowem cielskiem w rozhukaną toń... Przy blado fioletowych rozbłyskach, migocących gdzieniegdzie wielkich, łukowych latarń elektrycznych — zasypiała zwolna Eupatorya. — Senna trwoga zaległa miasto, nad którem krwiożercze macki rozciągnął inkwizytorski bolszewizm.

W porcie gorzały na tureckich filugach i tatarskich barkasach blado zielone i czerwone latarki. I wszystko to, jakby w szalonym, zapamiętałym wirze kołowało odbite na falach... — A fale rosły, potężniały — i wyolbrzymione — podrzucały na swym grzbiecie kadłuby okrętów, rosły do wysokości piętr, poczem z żywiołowym rykiem rozbijając się, zmienione w pieniste koronki, zamierały na kamieniach ulicy Nadbrzeżnej.

Potem słychać już było tylko przeciągły szmer kamyków usuwających się wraz z powrotną falą... I znów ryk straszny fal... I cisza...

Stałem na balkonie mego pokoju w hotelu „Metropol" w odległości kilkudziesięciu stóp od morza.

Tego wieczoru, dobra biała dłoń oplotła mosiężne balustradki balkonu fantastycznymi festonami białego bzu.

I dobrze mi było przez chwilę w tym zapachu kwiecia. Na dalekim rejdzie kołysał się w takt morskich fal — wielki, francuski okręt wojenny. Kochałem go bardzo, bo pod jego banderą majaczyło słowo: "Nadzieja!" Im bardziej wpatrywałem się w owe czarodziejskie głoski, tem jaśniej czytałem: Polska!

Oto, za parę godzin mleczne drogi gwiazd zemdleją... papiery gotowe... rzeczy spakowane... wsiądę na okręt, a potem: Konstantynopol... nowy świat, inni ludzie wolna przestrzeń — i Polska. Polska!...

I wszystko dzisiejsze zniknie jak straszny sen... Nie będzie więcej tej niewinnej krwi; nie będzie ofiar męczonych, rozstrzeliwanych, palonych w piecach okrętowych, topionych w warze kotłów; nie będzie więcej sebastopolskiej Nocy św. Bartłomieja — nie będzie nic, tylko świat piękny, żywy, samo życie, kwiaty... Polska...

Nagle usłyszałem głuchy trzask za sobą. W nieokreślonem zatrwożeniu wpadłem z balkonu do pokoju. Na środku stało czterech ludzi z wymierzonemi ku mnie lufami karabinów. Krótka ostra komenda: „ruki w wierch!" Przez myśl przemknęło mi straszne słowo „czrezwyczajka". Uniosłem ręce do góry. Zimną lufę karabinu przyłożono mi do czoła.

Przekonany o swej niewinności, próbowałem się tłumaczyć. Za całą odpowiedź — usłyszałem: „milcz towarzyszu! zaraz będziemy wszystko wiedzieć, rewidować rzeczy!" Przetrząśnięto dokładnie moje skromne walizki, poczem oświadczono mi, że jestem aresztowany i mam iść do Czrezwyczajki. Straszne słowo; mało wie kto nie zna całej okropności tego jednego wyrazu, streszczającego w sobie całą ohydę czerwonego terroru.

Prowadzono mnie długą ulicą nad brzegiem morza. Dwóch krasnoarmiejców z przodu, dwóch za mną. Czułem, jak zwolna opuszczają mnie siły i nogi słabną.

Straszne doświadczenie uczyło, że zwykle tego rodzaju aresztantów nie doprowadzano na miejsce. W „czrezwyczajnym komitecie walki z kontrrewolucyą" mało miano czasu, aby się bawić w zbyteczne badania; konwojujący uporządzali się z ofiarą doraźnie: strzelali z tyłu w głowę — jak psu. Gdy padł taki morderczy strzał, powtarzany kilkakrotnie echem, ludzie z trwogą podchodzili do oślepłych okien... nie widać nic... rano wschodziło słońce i nieliczni przechodnie obserwowali na trotuarach trupy niewinnych ofiar z rozwalonemi czaszkami a ociekły na kamieniach mózg i wpółrozwarte powieki świadczyły spiżową potęgą śmierci o tryumfalnym pochodzie rewolucyi.

Idąc — czekałem śmierci. W głowie czułem ogromny zamęt; przed oczyma memi latały ogniste strzały, układając się w ostre zygzaki; ciągle wyczytywałem w nich słowo „Czrezwyczajka". Oczekiwałem poza sobą lada chwila wystrzału karabinowego. Myśl pracowała żywo... Oni tam, daleko... ojciec, matka, siostra...

Tajemnice perfum paryskich.

Dzisiejszy fabrykant perfum stwarza najcudniejsze zapachy zapomocą mieszania zasadniczych esencyi, naturalnych lub sztucznych, a często bardzo pospolitych. Wyjąwszy rzadkie wypadki, **każda esencya posiada swój zasadniczy zapach**, działający zawsze jednakowo na nasze powonienie, czasem nawet szkodliwie. Naprzykład esencya mięty amerykańskiej **zawiera w sobie** aiarczki organiczne tak odrażającego zapachu, że je trzeba wyłączać zapomocą destylacyi cząstkowej. Tak samo esencya cynamonu chińskiego posiada w sobie silny ocet, który osłabia jej zalety. Na ogół jednak fabrykanci perfum **dostają już odkażone materye zasadnicze z Nicei albo z Grasse**, gotowe do fabrykowania najbardziej finezyjnych zapachów. Taki specyalista obowiązany jest tylko znać dokładnie „gamę zapachów, ich nut i akordów", co zaś dotyczy aparatów i naczyń — to są one bardzo proste. Szalka do odmierzania i ważenia, moździerz do miażdżenia składników twardych, wchodzących do fabrykacyi perfum, etykietki, mechaniczny młynek, sitka do pudrów perfumeryjnych i aparat do napełniania tub, piękne flakoniki, ładne pudełka — oto wszystko, czego wymaga technika wyrabiania perfum. Produkowanie tych ekstraktów wonnych do chusteczek i bielizny nie jest zbyt trudne. Sztukmistrz perfumeryi posługuje się przeważnie sześcioma zasadniczymi ekstraktami: róży, jaśminu, kwiatem pomarańczy, goździkami, tuberozą i fiołkami. Mieszając pewne zasadnicze wyciągi aromatyczne z innemi chemikaliami, otrzymuje się najrozmaitsze perfumy kwiatowe. Naprzykład **heliotrop przyrządza się za pomocą mieszaniny wanilli z esencyą migdału gorzkiego.**

Zaletą francuskich perfum jest to, że się je wyrabia szybko i tanio, do czego także zmierza konkurujący z Paryżem Londyn i Japonia. **Olbrzymie usługi okazuje także chemia.** Pozwala ona przy produkcyi różów, pudrów, czernideł, shampoing'ów, proszków zębnych, cremów, pomad, mikstur, brylantyn — zastąpić materye naturalne, kosztowne i rzadkie zazwyczaj, przez ciała chemiczne, sztuczne, tańsze i łatwiejsze. Z drugiej strony dokładna znajomość substancyi chemicznych pozwoliła uczonym uprościć formuły preparatów perfumeryjnych. Dawniejsze bowiem formuły, stosowane przez średniowiecznych alchemików i florentyńskich mistrzów, są dziś za drogie i za trudne. **Dlatego to dzisiejsze perfumy są tak krótkotrwałe i słabe** w porównaniu z perfumami dawnych mistrzów florenckich, którzy do swych arcydzieł używali prawdziwych ziół i kwiatów, nie znając się na arkanach dzisiejszej chemii. Nie mieli oni tylko takiej wprawy w opakowaniu i w nadawaniu zewnętrznego wyglądu, jaką posiada dzisiejszy Paryż. Toaleta dzisiejszych pudrów, esencyi i kremów, ażeby się podobała publiczności, musi być bardzo staranną i gustowną. Przy tej końcowej fabrykacyi perfum wymagany jest prawdziwy smak artystyczny. Nowoczesne damy chwytają tylko piękne flakoniki kryształowe, o wielokolorowych etykietach i o szumnych napisach, płacąc za to nawet wielkie sumy.

Rabunek 120.000 dolarów.

Amerykański parowiec „Karanglee" został napadnięty przez morskich rozbójników pomiędzy Szanghajem a Honkongiem. Kapitana i oficerów zamknięto do jednej ubikacyi, poczem piraci splądrowali pakunki podróżnych. Po zdemontowaniu maszyn parowca, tak, że stały się one niezdolnemi do użytku, odjechali piraci na rybackim statku. Łup ich wynosi 120.000 dolarów.

Dwa wyroki śmierci za bandytyzm.

Niedawno donieśliśmy o zamordowaniu gospodarza wiejskiego, Jana Łuki, pod Służewcem. Onegdaj młodociani mordercy: 19-letni Gustaw Kloc i 21-letni Konstanty Krasiński, stanęli przed sądem doraźnym. Obaj zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie.

Życie ludzkie za czterysta marek.

Przed sądem doraźnym w Łodzi stanął niejaki Jan Olenderek, który zamordował w celu rabunku Lidę Kusmanową. Jan Olenderek do winy się przyznał i wyjaśnił, że od 18 listopada 1921 roku przychodzili do niego Franciszka Michalska z synem Antonim Michalskim i namawiali go, aby zabił Kusmanową, lokatorkę Michalskich i obrabował ją z pieniędzy. Michalscy zapewniali Olenderka, że Kusmanowa ma 20.000 marek, ukrytych na piersiach i w pończosze. Olenderek opierał się początkowo podżeganiom Michalskich, kiedy zaś w dniu 26 listopada 1921 roku przyszła Michalska i opowiedziała Olenderkowi, że jest stosowna chwila do zabicia i obrabowania, ponieważ namówiła Kusmanową, aby ta wyszła z Olenderkiem za miasto. Olenderek zgodził się na wykonanie tego planu. Poszedł więc do mieszkania i zastał Kusmanową, zaś Antoni Michalski odwołał go na bok i szepnął mu: „Idź z nią i zabij ją". Olenderek i Kusmanowa wyszli z mieszkania Michalskich i idąc w kierunku stacyi kolejowej, skręcili następnie na łąkę.

Po drodze podniósł Olenderek ze szosy kamień, tłumacząc Kusmanowej, że czyni to w celu odpędzenia się przed psami. Doszedłszy do pewnego miejsca na łące, oświadczyła Kusmanowa, że dalej nie pójdzie. Olenderek uderzył ją wówczas trzy razy w głowę i w przekonaniu, że Kusmanowa już nie żyje, przeszukał ją na piersiach i znalazł 400 marek, kamień zaś, którym dokonał zabójstwa, odrzucił na łąkę i powrócił do swego mieszkania. Wyszedłszy po chwili na róg domu, w którym mieszkał, zobaczył podchodzącą do niego Michalską, która zapytała: „czy zabiłeś?". Na co Olenderek odpowiedział, że tak. Z Michalską poszedł następnie Olenderek do jej mieszkania i powiedział jej, że przy Kusmanowej znalazł tylko 400 marek. Michalska powiedziała wówczas, że prawdopodobnie dała Kusmanowa pieniądze do kasy, zaś Antoni Michalski wyraził się: „Ta cholera musiała mieć pieniądze przy sobie". Następnego dnia aresztowano Olenderka.

Antoni Michalski przyznał się przed sędzią śledczym do winy, wyznając, że razem z matką podżegał Jana Olenderka do zabicia i obrabowania Kusmanowej.

Może myślą teraz o mnie, a tu... teraz już napewno usłyszę huk... nie, jeszcze nie... teraz z pewnością... jeszcze nie... Boże, co za męka...

Czułem jak mi się włosy jeżą na głowie... Teraz napewno zastrzelą — i za co? za co? Piękne lata dzieciństwa przemknęły przed oczyma mej duszy... Oto idę ze szkoły do domu... Mama na progu... Zaraz usłyszę huk, — usłyszeć muszę, zanim stracę świadomość. Miałem wrażenie, że mi włosy siwieją... że się gwałtownie starzeję. Zginę... i za co? przecież jam niewinny.

Szalona myśl uporczywie zaczęła wirować w mym mózgu. Rzucę się nagle na jednego z nich, chwycę zębami za gardło, jak dziki zwierz i rozszarpię krtań... Zastrzelą!... Nie! Rzucę się nagle w bok, skoczę do morza, w ciemności mogą nie trafić... a jeśliby się udało dopłynąć do okrętu... Boże! Boże!... tam matka, ojciec, siostra; gdyby oni wiedzieli... Zaraz usłyszę za sobą huk... Mam wrażenie że mi ktoś sztylety wbija z tyłu do mózgu. Oni tam... Polska...

Idziemy.

Za zakrętem widać duży pałac marmurowy oświetlony elektrycznością. To czrezwyczajka. Jezu! Boże! Nie zabili! Przecież em niewinny — może wypuszczą. Niechby tylko dali się tłumaczyć. Nadzieja wstąpiła w rozhukane serce i dzika radość z posiadania życia — objęła całe moje jestestwo.

Na pałacu widniał olbrzymich rozmiarów transparent: **„Mir chiżynam — wajna dwarcam!"**

Co za krwawa ironia! „Pokój chatom — wojna pałacom!" Tak pisali krwawi siepacze, uczniowie Iwanów, którzy po trupach wdarli się do marmurowych pałaców, by stamtąd potęgą wyłupywanych oczu i dartych pasów rządzić narodem w imię wolności i braterstwa. O ironio!

Przed wspaniałym tym domem raczej pałacem, zbudowanym w stylu bizantyńskim, mieszczącym bolszewickie piekło, ślepe urągowisko sprawiedliwości, zwane „nadzwyczajnym komitetem", były trzy rzędy drutów kolczastych i okopy. Przy głównem wejściu stało dwóch niemieckich żołnierzy (uciekinierów z armii) w pikielhaubach, z karabinami i czerwoną odznaką: „Eresefeserów" (Rus. Sow. feder. soc. Republika).

Przeszedłem kilka stopni do góry. Znów drzwi, a w nich „Karaulnyj" z karabinem u nogi. Twarz dzika, idyotycznie tępa — to najemny Chińczyk-komunista. Wprowadzono mnie do dużego salonu tonącego w powodzi lamp elektrycznych. Stylowe antyczne meble, dywany perskie, świadczyły smutnie o niedawnych jeszcze właścicielach, z których może przed paru dniami skórę żywcem zdzierano.

Pośrodku, na misternej roboty dagiestańskim dywanie stał karabin maszynowy, wycelowany przezornie na drzwi wchodowe. Na podłodze leżały wstęgi z nabojami. Pod ścianą, oparty jednym bokiem o szafę starodawną — rząd karabinów, wyszczerzając niewzychylnie zęby lśniących zamków. Pod oknem stół przykryty zielonem suknem. Za stołem siedział rozparty w wygodnym fotelu, młody, może dwudziestoczteroletni marynarz.

To Wańka-predsiedatiel, (prezes). Młody ten blondyn, przystojny, o pociągająco-szlachetnym wyrazie twarzy — słynął z okrucieństwa. We wspomnianym salonie, zasnutym kłębami dymu z papierosów, siedziało też kilkunastu marynarzy.

— Nareszcie was mamy tu — towarzyszu prosimy, siadajcie — odezwał się prezes czrezwyczajki Wańka. Machinalnie usiadłem na fotelu. Wańka z uśmiechem sarkastycznym począł się bawić leżącym przed nim na stole dużym, amerykańskim rewolwerem systemu Colta.

Trwoga napowrót opanowała mnie. Myśli wirowały zacząłem drzeć febrycznie i opanowywać się i wśród tej walki męczeńskiej — uczułem nieprzepartą chęć zapalenia papierosa.

— Dajtie mnie pażalsta, adnu papirosu — poprosiłem Wańki.

Prezes wyciągnął srebrną papierośnicę o złotych monogramach (Bóg raczy wiedzieć komu zagrabioną) i z miłym uśmiechem poczęstował mnie papierosem.

Zapaliłem.

— A czy wy wiecie towarzyszu, że kto tu raz wszedł, ten zazwyczaj już nigdy stąd nie wychodzi?

Zdenerwowanie moje dosięgało szczytu; lecz już zrezygnowany na wszystko — zapytałem: zaco mnie tu przyprowadzono?

— Nasi ludie donieśli nam, odrzekł, patrząc badawczo Wańka, że towarzysz zajmował się kontrrewolucyą ma nawet znajomego oficera z armii Denikina.

Egzekutor pod kluczem.

Tragikomiczna historya podatkowa.

Przed sądem okręgowym we Lwowie toczyła się onegdaj rozprawa będąca jaskrawą ilustracyą niezrozumienia przez niektóre jednostki obowiązków wobec państwa.

W maju b. r. egzekutor podatkowy, Michał Robak, udał się do wsi Konstantówka, położonej o 10 kilometrów od Kamionki Strumiłowej, celem ściągania podatków.

Na pierwszy ogień wybrał sobie chatę Maryi Piwińskiej, która jednak nie zrobiła mu dobrego początku gdyż następnie musiał zaniechać w tej wsi ściągania podatków i opuścić ją bez wydobycia choćby jednej marki.

Mianowicie Piwińska, młoda kobieta, silnie zbudowana, przyjęła egzekutora nietylko w sposób bagatelizujący, ale nawet z krzykiem i wyzwiskami, nie chcąc ani zapłacić zaległego podatku ani też pozwolić na zafantowanie znajdujących się w izbie ruchomości. Wobec tego Robak wyszedł z izby, a widząc w sieniach otwartą komorę, a w niej dużą skrzynię, wiele kożuchów, dwa połcie słoniny i kilka zwojów kiełbasy, wszedł do wnętrza aby wykonać egzekucyę. Z tego skorzystała Piwińska i prędko za egzekutorem zamknęła drzwi na klucz.

Zamknięty egzekutor starał się daremnie wywalić żelazem okute drzwi komory i daremnie przez pół godziny wołał o pomoc. Tymczasem nadszedł mąż Piwińskiej i ten jego wypuścił z komory.

Sąd skazał Piwińską na 10 dni aresztu.

Polski Czerwony Krzyż Młodzieży.

Z Polsk. Związku dyrektorów szkół średnich otrzymujemy następującą odezwę, z prośbą o opublikowanie:

Szkoły, jako instytucye wychowawcze, mają obowiązek zaszczepiać w dusze młodzieży ideę abnegacyi osobistej dla wzniosłych celów, ideę ofiarności na rzecz humanitarnych i obywatelskich zamierzeń, dlatego więc zawsze, a specyalnie w krytycznych czasach wojennych, zachęcały młodzież do składania zaoszczędzonego grosza na ołtarzu publicznego dobra. Atoli szkoła, mając przedewszystkiem cel wychowawczy na oku, musi i w tym kierunku przestrzegać właściwej miary, by przesadą nie wywołać w duszach wychowanków zgubnej reakcyi, nie ściągnąć na się zarzutu bezwzględnego kaptażu, nie obniżyć swej powagi i nie podkopać wpływu, jaki na młode pokolenie posiada i w interesie tegoż młodego pokolenia utrzymać usiłuje.

Tymczasem pozaszkolne komitety i zrzeszenia nie licząc się z celem szkoły i mając jedynie efekt finansowy na oku, stawiają zbyt często zarządy szkół w nader trudnem położeniu, a mianowicie zasypują je lawiną list składkowych i odezw, zachęcających do aranżowania wśród młodzieży składek na cele szlachetne, ale częstokroć bardzo rozbieżne, a nawet dość problematyczne.

Polski Związek dyrektorów szkół średnich odczuwał oddawna konieczność unormowania sprawy składek młodzieży i niejednokrotnie kwestyę tę czynił przedmiotem swych narad, tem skwapliwiej tedy postanowił obecnie podjąć inicyatywę Kuratoryum okręgu szkolnego lwowskiego w kierunku utworzenia jednolitej filantropijnej organizacyi uczniów i uczenic.

Organizacyą tą jest Polski Czerwony Krzyż Młodzieży, szkolne zrzeszenie humanitarne w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, które uwzględniając wszelkie wymogi pedagogiczne, umożliwi nauczycielom rozbudzanie w młodych sercach cnoty czynnej miłości bliźniego i poczucia obowiązków obywatelskich, młodzieży zaś pozwoli poprzeć moralnie i materyalnie każdą myśl szlachetną i godną poparcia. Czerwony Krzyż Młodzieży rozwijający się wspaniale niemal we wszystkich kulturalnych krajach niezawodnie i u nas, szczycących się wysokim idealizmem i duchem ofiary znajdzie grunt podatny, czego dla dobra Ojczyzny gorąco życzyć sobie trzeba. Zależeć to będzie głównie od stanowiska, jakie wobec nowej instytucyi zajmą sfery rodzicielskie. Polski Zw. Dyrektorów zwraca się przeto z usilnym apelem do ogółu rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, by, współdziałając ze szkołą, zechcieli organizacyę Polsk. Czerw. Krzyża Młodzieży otoczyć ciepłą sympatyą i serdeczną opieką.

Nie zapominajmy o Jaworzynie!

Wydawnictwa Gebethnera i Wolfa.

Teresa Świderska „Pamiętniki Neptuna" opowiadanie dla dzieci, które lubią psy, z rysunkami Z. Grabowskiego.

Psy to jedna z pierwszych sympatyi życia dziecka. To też każde dziecko, które już jako tako posiadło sztukę czytania, z ciekawością i przyjemnością zapozna się z pamiętnikami Neptusia, psa rasowego, żywego i inteligentnego. Neptun opowiada swe dzieje — ustami krasnoludka, któremu podyktował, wcale zajmująco, ma też coś do powiedzenia o swych panach z werwą i humorem bardzo „psim", choć i ludzkim jednocześnie. Ilustrator książki p. Z. Grabowski, jest sprawnym i pełnym werwy rysownikiem „typów" ze świata zwierzęcego; w rysunkach jego przedewszystkiem sam Neptuś żyje pełnią życia indywidualnego.

Zofia Rogoszówna: „Dzieci pana majstra". 52 ryciny czarne oraz 3 kolorowe K. Mackiewicza.

Znana ze swej pisarskiej działalności dla dzieci nieodżałowanej pamięci autorka w poetycznej tej bajce sprzęgła w sposób bardzo umiejętny żywioł fantastyczny z rzeczywistością. Pan majster to Tydzień, żona jego Niedziela, dzieci noszą imiona wszystkich dni tygodnia. Przygody ich dzieją się w krainie snu i jawy na przemiany, a pełne są zajmujących dla młodej wyobraźni epizodów. Ilustrują opowieść poetyczną, napisaną wierszem dalekim od banalności, świetne rysunki znanego ilustratora Kamila Mackiewicza, pełne zarówno humoru jak fantazyi. Całość wywrzeć musi silne wrażenie na młodych czytelnikach.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

77

Dzięki pomocy i orężowi Ottona II wrócił na stolicę Piotrową papież Bonifacy VII, który, wygnany z Rzymu, tułać się musiał po świecie, w Konstantynopolu przytułku i opieki szukając. Dokonawszy dzieła zbożnego uporządkowania spraw kościelnych, przystąpił Otton do drugiego celu wyprawy włoskiej, do podbicia południowych Włoch. Dał odpoczynek wojskom przez święta Zmartwychwstania Chrystusa, kornie i z żałobą wielką pamiątkę męki Chrystusowej obchodząc i tryumfalnie wraz z całym Rzymem pieśń: Resurrexit śpiewając. Dawno już Rzym nie widział takiej wspaniałości, dawno stolica cezarów nie gościła w swych poczerniałych ze starości murach tyle wojska tylu dostojników i takiego majestatu.

Po Wielkiejnocy wojska wyruszyły na południe. Otton wtargnął do Apulii. W pełnym zwycięstw pochodzie zdobył Bari, zdobył Tarent, Kalabrya stała mu otworem.

Cudów waleczności dokazywało wojsko w częstych, a krwawych bitwach: w potyczce pod Cotrone chlubnie spisały się słowiańskie szeregi. W bitwie tej zginął waleczny Abulkasim który był namiestnikiem Sycylii z ramienia egipskiego kalifa Moeza.

Upojone tryumfem szło wojsko brzegiem szafirowego morza dalej i dalej, ufne w swoją moc, nie oceniając należycie siły Arabów i sojuszem ze Saracenami związanych Greków, nie zachowując środków ostrożności, które były potrzebne w obliczu chytrego i podstępnego wroga.

Rozluźniła się karność wojskowa dumnej zwycięstwami armii nieład zapanował w szeregach cesarskich, pochód wojenny był tryumfem przedwczesnym, wojna zabawką. Rozwłóczą się oddziały nad brzegiem morza, rozkazów nie słuchają, zabawie i igrzyskom się oddają. Całe roty uciekają z rybakami na morze, niewody zapuszczając, rybołówstwem się bawiąc pułki rozsypały się po kraju goniąc za łupieżą.

Choć niespokojnem okiem patrzał na nieład w armii cesarz, nie myślał jednak o klęsce, nie przeczuwał i nie przewidywał ni szczęścia. Pycha tryumfu i jego serce rozdęła, pewność siebie zasłaniała oczy na niebezpieczeństwo. Ufał swemu szczęściu, swej sile, sądził że urok zwycięskich bitew ośmielił pogan na zawsze.

Przeliczył się.

W księżycową noc przybiegł do namiotu cesarza Mieczysław i zbudził straż

— Co się stało? zapytał Otto, odurzony ciężkiem winem

— Gwar ludzki słyszę na górach...

— Gdzie?

— Naokoło jak okiem sięgniesz..

— Nie bój się! To wojska nasze huczą.

— Nie, nic! Niezwykłe to hasła, nie nasi to ludzie.

— Słuchajcie! Słuchajcie!

— Wrogie echa niosą te góry.

— Co to? Słonko wschodzi?

— Słonko? Ledwie zaszło? Włość się pali!

— Basantello! Basantello!

— Basantello się pali!

— Nie, nie, to miejsce Squillace się zowie.

Przybiegł setnik pułku, rozłożonego obozem na stokach gór

— Śmierć nam! Śmierć!

— Zasadzka!

— Do broni!

— Ratujmy się!

— Ćma ludu zbrojnego nas otoczyła!

Zagrały trąby, zabuczały wszystkie kotły, zerwało się całe wojsko. Na białych stokach gór roje zbrojnych widać, pomruk okropny ze wszech stron słychać.

Bieleją w łunie pożaru jasne stroje Arabów, iskrzy się broń w ich rękach, słychać nawoływania greckich dowódców, którzy pogan na wojska Ottona wiodą. Wnet strasznym krzykiem odezwały się góry, jak z pod ziemi pułki Saracenów się zjawiają, ze wszech stron otoczony cesarz wrogiem który straszną żądzą mordu i zemsty dyszy.

— Uciekajcie!

— Nie podołamy przemocy!

— Ratujmy życie!

— Uciekajcie!

— Uciec? Dokąd? Chyba w morze!

Pozostała do wyboru jedna zaszczytna śmierć, bitwa, gdzie jeden walczyć będzie przeciw dziesięciu, gdzie nie masz nadziei, nie masz ocalenia...

— Za wiarę naszą!

— W imię Chrystusa!

— Drogo życie sprzedamy!

Na krańcach obozu słychać straszliwe wycie ludzkie. To już nie bitwa, to rzeź.

Pierzchają przed wrogiem frankońskie i bawarskie szeregi. Sasi wybici do nogi, zbrojni z marchii wschodniej zbiegli, zwiększając zgiełk jaki otacza namiot cesarza.

W porządku, z zimną krwią sprawił swe szeregi Mieczysław, głośne nawoływania Mściwoja słychać z przed słowiańskich pułków.

— Naprzód! — krzyczy po hawelańsku Mściwój.

— Poganie idą w bój — szepce strwożony cesarz.

— Uderzają na pogan!

Murem stanęła słowiańska drużyna, wstrzymując pochód Saracenów, dziesiątki ich trupem kładąc, zasłaniając cesarza i zbiegłe niemieckie wojsko. Straszą Hawelan czarne, nigdy w życiu niewidziane twarze Arabów, dziwią cudaczne ubrania, na oczy nigdy niewidziana broń. Topór połabski bije się z krzywym wschodnim pałaszem, w odpowiedzi na tysiące strzał, tysiące kamieni z proc na Saracenów leci.

Ale nie zmoże jeden dziesięciu nie obroni się stu przed tysiącami.

Padł Mieczysław uderzony obuchem w łeb, zmoczyli i zaczerwienili obcą ziemię krwią swą Hawelanie. Gdy słonko wschodziło, zacieśniał się pierścień wrogów otaczających cesarza; śmierć zajrzała w oczy niemieckim szeregom. Ze słowiańskich rycerzy nie została nad ranem żywa dusza wszystko padło w obronie cesarza poganie pomordowali pogan, z rąk niewiernych polegli niewierni, naprożno piersiami zasłaniając... wiernego, chrześcijańskiego monarchę...

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

MŁODY I INTELIGENTNY chłopak potrzebny do posług biurowych. W razie zadowalniającej pracy, zajęcie na stałe przy dobrych warunkach. Zgłoszenia do adm. pod „Zdolny chłopak. 6321

SŁUŻĄCA uczciwa z dobremi świadectwami zaraz potrzebna. Zgłoszenia do adm. pod „uczciwość“. 6320

Młody technik budowlany, dobry rysownik, biegły w obliczeniach, potrzebny zaraz. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Krak. pod „Rysownik“.

POSAD SZUKAJĄ

RUTYNOWANY POMOCNIK z działu korzenno-śniadankowego, poszukuje posady w podobnym handlu lub też obejmie kierownictwo kółka rolniczego. Zgłoszenia pod „Rutynowany“. 6323

SŁUCHACZ POLITECHNIKI poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do adm. pod „Absolwent“. 6351

ZDOLNA I INTELIGENTNA froeblanka podejmie się prowadzenia od 1 do 3 dzieci za mieszkanie w godzinach przedpołudniowych. Zgłoszenia do adm. pod Katoliczka. 6334

HANDLOWIEC z 3-letnią praktyką władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie pragnie zmienić posadę. Wiadomość pod Elektrotechniczny do administracji Gońca krakówsk. 6322

SPRZEDAŻ

FUTRO DAMSKIE czarne źrebce tanio do sprzedania. Rynek 16, III. piętro. 5863

SKŁAD KOLONIALNY zawierający wielki zapas towarów z wolnem mieszkaniem zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do adm. Gońca krak. pod Wolne mieszkanie. 6335

JADALNIA WSPANIAŁA ciemno dębowa oraz waga decymalna do sprzedania. Zgłoszenia do adm. Gońca pod „Waga“ 63_9

Dwupiętrowy dom narożny w Gdańsku zaraz do sprzedania. Wiadomość: Roman Markiewicz, Łowicz, ziemi Warszawskiej. 6190

SPRZEDAM domek 4 ubikacje z parcelą około 2 morgi w mieście w rynku za 500000 mkp. III piętrowy młyn motorowy siły 80 HP. przemiał dzienny 150—200 ctn. 500.000 mk niem. lub w dolarach po kursie. Stępiński, Wągrowiec ul. Bydgoska 10 Województ. Poznańskie. 6175

SPRZEDAM TANIO: sukienkę granatową plisowaną nową za Mk. 8000·— 2 pary bucików damskich nowych Nr. 37, chevro Mk. 7000·— Nr. 8 boks Mk. 8000 — Noszone buciki, całe boksowe Nr. 36, Mk. 6000·— Półbuciki Nr. 36, Mk. 4000 — I s-eter męski nowy bez rękawów za Mk. 5000 — Wiadomość: Berka Joselewicza 18, IV. p., ofic. 5902

DOM MASYWNY ORAZ STOLARNIA wszelkię maszyny stolarskie pędzone motorem przytem skład bławatnyisk ad mebli zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do adm. Gońca pod „Skład“. 6327

APARAT FOTOGRAFICZNY 9×12 z postumentem metalowym i przyborami skrzynie z futerałem, cytra akordowa na sprzedaż. Zgłoszenia do adm. Gońca pod Rozność. 6326

KUPNO

KUPIĘ 2 METRY KORONKI białej chentilowej. Wiadomość do Admin. „Gońca Krakowskiego“, ulica Dunajewskiego 7. 6003

KUPIĘ zeszyty polskiej Sztuki Stosowanej, zapłacę dobrze. Wiadomość pod „Władysław“ do Admin. Gońca Krakowskiego. ul. Dunajewskiego 7. 6200

Kupię po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Dywaniki“. 6009

MATRYMONIALNE

Starszy kawaler, urzędnik pragnie tą drogą poznać w celu matrymonialnym pannę lub wdowę odpowiednią wiekiem, inteligentną, sympatyczną, zdrową, prawego charakteru. Wyznanie rzecz obojętna. Zgłoszenia pod „Rolka“ Kraków poste-restante główna poczta 6155

Pragnę koniecznie poślubić porządną osobę mającą duże ładne włosy. Odpowiadam do miesiąca. „Ideolog“, Biuro ogłoszeń Scherera, Lwów, Pasaz Hausmana. 6152

MŁODE DRAPIEŻNE STWORZĄTKO 20-letnie w ciele młodej, żywej, pełnej temperamentu ludzkiej panterki chętnie zadraśnie serce mężczyzny (do lat 30 a nie wyżej) który dla niej znajdzie iskrę braterskiej miłości. Miłość ta zmienić się może z czasem w uczucie męża do żony. Zgłoszenia pod „Panterka“ 6353

SZCZĘŚCIE. Który intel. zamożny pan, lat 26—38 pragnie być szlachetnym przyjacielem symp., zgrabnej, intel. uczciwej, miłej i wesołej lecz samotnej ciemno blondynki, a później mężem. Oferty pod „Istota matrymonialna“ do adm Gońca krakowsk. 6357

OSOBA MŁODA subtelna jak mówią bardzo sympatyczna przybyła niedawno z Wiednia szatyneczka o oczach szarych szczerych, pozna w celu wyłącznie towarzyskim mężczyznę w wieku odpowiednim, któryby zdołał ją pojąć i zrozumieć. Zgłoszenia ew. z fotografią pod „Miej serc i patrzaj w serce“ 6354

Młoda, przystojna, inteligentna szatynka, dobrego serca, łagodnego charakteru mająca mieszkanie skromnie umeblowane (pokój i kuchnia), nie mająca czasu na zawarcie znajomości pragnie tą drogą poznać mężczyznę na stanowisku, urzędnicy, kierownicy szkół i t. p. mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne z fotografią, za której zwrot ręczę, do Administracyi „Gońca Krakowskiego“ pod „Mimoza“. 6162

PRZYJACIEL, który jest szczerze oddany modrookiej cudzoziemce mówiącej po polsku nie mogący się nią z powodu wyjazdu dalej towarzysko zająć, poszukuje godnego inteligentnego, szlachetnego zastępcy, który zdoła Ją sobą zainteresować. Zgłoszenia pod „Człowiek honoru“ do adm. Gońca krakowskiego. 6335

DLA MYCH SZWAGIEREK, panienek bardzo dobrze wychowanych intel. szukam stosownych partyj. Panowie intel. z dobrych rodzin idealni, na pewnych stanowiskach, którym nie chodzi o posag jak o szczęśliwe pożycie małżeńskie i o żonę zacną z rodziny szlacheckiej raczą swe oferty składać pod „Szczęśliwe pożycie“ do adm. Gońca krakowskiego, 6343

WDOWA w średnim wieku z synem, posiadająca kompletną wyprawę ślubną i pomieszkanie — pozna w celu matrymonialnym mężczyznę od lat 30—40. Zgłoszenia pod S. N. 4321 do adm. Gońca. krakowskiego. 6350

PRZYSTOJNY lat 30 kawaler, z powodu braku znajomości pań, pragnie poznać na tej drodze młodą, miłą i gospodarną pannę w celu matrymonialnym. Panienki do lat 28 intel., zechcą swe oferty tylko z fotografią nadsyłać pod „Marjasz“ do adm. Gońca krakowskiego. 6353

PRAGNĘ KONIECZNIE POŚLUBIĆ porządną osobę mającą duże, ładne włosy. Odpowiadam do miesiąca. Zgłoszenia pod „Ideolog“ do admin. Gońca. 6349

RÓŻNE

POSZUKUJĘ dla mego szwagra lat 28, kaw., gospod., z odpowiednim majątkiem, który pragnie się ożenić z właścicielką gospodarstwa wielkości 100—200 mórg panny od 22—28 lat (wdówki z 1-2 dziećmi nie wykluczone). Zgłoszenia pod Nadzorca toru Oborniki. 6358

MILIONER MEDYK poszukuje umeblowanego pokoju. Zgłoszenia listowne pod „Uniwersytet“ do adm. Gońca krakowskiego. 6352

2 POKOI nieumeblowanych, w centrum miasta poszukuję. Pośrednictwo pożądane. Oferty pod „Rychło“ do adm. Gońca krak. 6339

GORZELNIA kompletne urządzenie na sprzedaż za $2\frac{1}{2}$ miliona Mkp. Zgłoszenia do adm. Gońca krak. pod „Gorzelnia“. 63_9

Pokoju umeblowanego, niekoniecznie zupełnie, osobnego na miesiąc luty poszukuje Kandydat adwokacki, w celu ukończenia studyów do egzaminu. Łaskawe zgłoszenia pod szyfrą „Za wszelką cenę“ do Administracyi „Gońca Krakowskiego“. 63_9

Skradziona dokumenta wojskowe na nazwisko Czochara Jan, Kozodza, p. Ropczyce, które unieważnia się.

MAJĄTKI RYCERSKIE, FOLWARKI, gospodarstwa rolne, kamienice, wille, hotele, restauracye, oberże, młyny, interesa handlowe, przemysłowe, spedytorskie, zbożowe, rzeźnickie, piekarskie, instalacyjne, itp. sprzedaje w wielkim wyborze Główne biuro w Województwie Poznańskiem. Informacyi udziela jedyne zastępstwo na Kraków, konces. biuro pośrednictwa J. Ropski tylko Szewska 5, telefon 2248. Zastępstwo na Tarnów F. Łusiński, Zielona 14. 6126

FILATELIŚCI! Kupujemy zbiory, znaczki pojedyncze polskie i obce. Numery okazowe, prospekty związkowe „UNII“ za nadesłaniem Mkp. 100. Redakcya „FILATELISTY“, Lwów, ul. Zielona l. 30.

Mięso świeże końskie, zdrowe kilo 60 Marek mogę dostarczyć tygodniowo jeden wagon, za złożeniem małej kaucyi. Spieszne zgłoszenia przyjmuje Antoni Wiśniewski, Inowrocław, ul. Poznańska 62 **(Poznańskie).** 6182

Unieważnia się skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko Eugeniusza Semkowicza ur. 1886 w Przemyślu. 6189

Skradzione mi dokumenta wojskowe, kartę powołania na nazwisko Józef Fetela, Skrzynka, unieważnia się. 6192

Gospodarstwa

różnej wielkości oraz kamienice, piekarnie, rzeźnictwa, składy kolonialne, hotele, restauracye i t. p. ma na sprzedaż na starsze i najpoważniejsze biuro pośrednicze na miejscu. 5945

F. Łakomy, Leszno
(Wlk.) Plac Dr. Metziga 20.
Telefon 310.

POLSKI BANK DRZEWNY

SKA Z OGR. ODP.

LWÓW, UL. KOPERNIKA 19

ADRES TELEGR. „PEDEBANK“ LWÓW

TELEFON NR. 599

RACHUNKI BIEŻĄCE:

w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie Nr. 149 804
w Akcyjnym Banku Związkowym we Lwowie
w Union Banku w Wiedniu filia we Lwowie

kupuje i sprzedaje

na własny lub cudzy rachunek lasy, drzewostany i materyał drzewny wszelkiego rodzaju,

zakłada, popiera i finansuje

zakłady i przedsiębiorstwa z zakresu handlu i przemysłu drzewnego,

pośredniczy w kupnie i sprzedaży

oraz 6195

przyjmuje gotówkę

na rachunek bieżący od takich przedsiębiorstw.

MASKI

WARSZAWA
[illegible]SKA 16 M. 3. 6153

LICYTACYA

pozostałej reszty urządzenia biurowego Filii Państwowego Urzędu Zakupu A. P. P. w Krakowie w likwidacyi (stoły, szafy, biurka, krzesła), odbędzie się dnia 28 grudnia b. r. o godz. 11 rano w lokalu Urzędu ul. Zacisze L. 5, II. p.

Urzędom i instytucyom państwowym, o ileby takowe reflektowały na zakup za gotówkę wyżej podanych przedmiotów przysługuje prawo nabycia takowych przed licytacyą po komisyjnem ocenieniu wartości poszczególnych sztuk 6167

HURTOWNY SKŁAD

zapalniczek, kamieni do tychże, latarek kieszonkowych, baterYi oraz żarówek. 5988

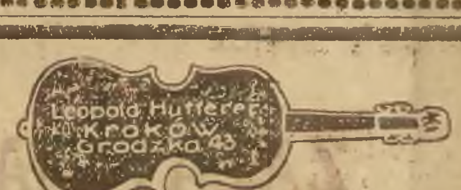
Leopold HUTTRER
Kraków, ul. Grodzka 43.

Ceny zniżone!

WĘGLA grubego, kostki, orzecha, pospółki i miału

ze Śląska dostarcza natychmiast wagonami

DOM HANDLOWY „ENERGIA“, Sp. z ogr. odpow.
Kraków, Grodzka 51. 6164 **Telefon 1351.**

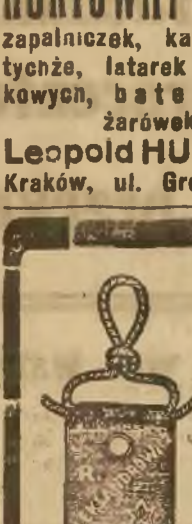


6172

największy wybór wszelkich instrumentów muzycznych i przyborów. Stare i złamane płyty gramofonowe lub patefonowe wymienia na korzystnych warunkach.

Nadzwyczajna okazya!

OBUWIE po bardzo niskich cenach a mianowicie:
męskie od mkp. 6500, damskie od mkp 6000, dziecięce od mkp. 1100 — poleca 6109
A. BEITSCH, Kraków, Starowiślna 51, I. piętro.
Spieszyć się z zakupnem póki zapas starczy.



PLOMBY STALOWE

do paczek pocztowych i jako marki ochronne
poleca 5913

Fabryka „MULTUM“

Kraków, ulica Sołtyka L. 19

Wydawca: Akcyjna Spółka Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.